

## 25. wycieczka Rajdu na Raty 2024 – w Góry Kamienne

W niedzielę 21 lipca 2024 roku w ramach Rajdu na Raty zabrałem turystów w Góry Kamienne. Chciałem by zobaczyli jaka jest różnica w górskich pasmach Sudetów Zachodnich a Sudetów Środkowych, do których zalicza się Pasma Lesistej. Pokutuje bowiem przekonanie, że jeżeli góry mają ledwie 800 metrów wysokości to są łatwe i nie ma co brać ich na poważnie. W tym jednak przypadku wcale tak nie jest. Już pierwsze podejście po wyjściu z Boguszowa- Gorc prowadzące na Dzikowiec pokazało, że nie będzie lekko. Całe szczęście, że turyści, wędrujący w ramach organizowanego od ponad pół wieku przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze Rajdu na Raty, są doświadczeni w tego rodzaju spacerach. Dzięki systematycznym wyjściom w góry, mają także dobrą kondycję. Nie bez znaczenia jest także ich zaufanie do organizatorów. Ponieważ w komunikacie było napisane, że tym razem będzie to wymagająca wycieczka górską z licznymi podejściami i zejściami ci, którzy nie czuli się na siłach udali się na spacer w inne rejony albo po prostu pozostali w domu by zebrać siły na kolejną wycieczkę. Świadczy to o ich rozważności. Dlatego dziękuję tym, którzy tak postąpili.



*Uczestnicy wycieczki na Dzikowcu Małym. Foto: Krzysztof Tęcza*

Turyści którzy podjęli trud dzisiejszej wrypy, bo tak trzeba nazwać nasz spacer, dowiedli że w każdym wieku można podejmować takie wyzwania.

Jak już wspomniałem, podejście na pierwsze wzniesienie było bardzo wymagające. Na odcinku ledwie 3 km podeszliśmy aż 150 metrów. I w tym momencie wszyscy już wiedzieli, że dzisiaj nie będzie lekko. Zwłaszcza, że temperatura oscylowała w okolicach 30 stopni Celsjusza. Dzikowiec Mały o wysokości 695 metrów n. p. m. jest bardzo dobrym punktem widokowym. Dlatego też miejsce to, zaproponowałem na pierwszy odpoczynek. Aby kontynuować wycieczkę należało racjonalnie rozkładać siły i pamiętać o nawadnianiu organizmu.

Teraz wydawałoby się, że po osiągnięciu tak znacznej wysokości dalszy spacer będzie leciutki. Jak się okazało nic z tych rzeczy. Kolejne podejścia i zejścia, kilkudziesięciometrowej wysokości były tak strome, że nikt nie był w stanie przejść ich bez zmęczenia. No może poza jedynym uczestnikiem

wycieczki, który chodził na czterech łapach. Ale jak wiadomo pieski zawsze pokazują swoją wyższość jeśli chodzi o wędrowanie.

Kolejnym przystankiem na naszej trasie było miejsce o nazwie Łyse Drzewo, rosnące na wysokości 757 metrów. Teraz podążaliśmy już na Dzikowiec, często nazywany Dzikowcem Wielkim. Prawda jest taka, że obie nazwy są prawidłowe. Położony na wysokości 836 metrów jest miejscem, na którym usytuowano węzeł szlaków turystycznych. Jest to jeden z punktów, leżących na otworzonym we wrześniu 2023 roku „Szlaku 50-lecia Boguszowa-Gorc”. Całość oznakowano trójkolorowymi znakami o barwach flagi Boguszowa-Gorc czyli kolorem zielonym, żółtym i czerwonym.



*Turyści na Stachoniu. Foto: Krzysztof Tęcza*

Po dotarciu na Dzikowiec mogliśmy zobaczyć jak przebiegają prace przy nowej inwestycji, którą jest budowa wieży widokowej. W założonym szalunku widać już potężne zbrojenie fundamentu na którym będzie postawiona cała konstrukcja, realizowana przez Firmę TATRY, która postawiła już kilka tego typu obiektów w Sudetach Środkowych. Z powodu budowy musieliśmy skorzystać z wyznaczonego obejścia. Mamy nadzieję, że wkrótce zostaniemy zaproszeni na otwarcie nowej wieży widokowej.

Następnym punktem naszego spaceru była Sokółka, leżąca na wysokości 800 metrów. I tym razem podejście okazało się niezwykle wymagające. Jednak zejście z Sokółki na Polankę, gdzie na półkilometrowym odcinku, musieliśmy pokonać dobrze ponad 100 metrów to dopiero było wyzwanie. Na szczęście nic się nikomu nie stało i wszyscy kontynuowaliśmy marsz przez Wysoką na Stachoń. Może szczyt ten wzrokowo nie robi wrażenia, ale dotarcie ponownie na wysokość 808 metrów było bardzo ciężkie.

W końcu docieramy do głównej atrakcji wycieczki. Są nią szczeliny wiatrowe. Początkowo od Rozejścia pod Stachoniem, idąc trasą otwartego w październiku 2023 roku Szlaku Dzika, docieramy do ścieżki prowadzącej nas do największej znanej szczeliny wiatrowej. Oczywiście szczelin jest więcej. Są to miejsca z podłużnymi spękaniem, w których zachodzi zjawisko cyrkulacji powietrza o w miarę jednakowej temperaturze. Powoduje to, że w lecie kiedy powietrze jest zasysane do środka

oraz w zimie kiedy jest wydychane panuje tu stała temperatura. Zimą, dzięki temperaturze wydychanego powietrza, wokół szczeliny topi się śnieg i widać zielone rośliny. Jest to dość nieoczekiwany widok, kiedy cała okolica pokryta jest białą śniegową kołderką. Dawniej przy skrajnie wysokich lub niskich temperaturach można było usłyszeć tutaj charakterystyczne świszczanie powietrza. Niestety jest to coraz radsze zjawisko.

Po takich atrakcjach wykorzystaliśmy nowo zbudowaną wiatę turystyczną na rozejściu pod Lesistą Wielką mającą 858 metrów n. p. m. Miejsce to stanowi duży węzeł szlaków turystycznych.



*Szczeliny wiatrowe na zboczu Lesistej Wielkiej. Foto: Krzysztof Tęcza*

I teraz nareszcie poczuliśmy, że zbliżamy się do końcowego punktu naszej wycieczki. Chociaż tak naprawdę było do niego jeszcze całkiem daleko. Niemniej zaczęliśmy wreszcie schodzić coraz niżej. Po chwili znaleźliśmy się na Lesistej Małej (790 metrów) i zmierzaliśmy w stronę biegnącej u jej podnóża drogi leśnej. Ale przed nami było ostatnie wyzwanie. Ostatnie ale i największe. Zaraz po minięciu małej szczeliny wiatrowej, rozpoczęło się bardzo strome zejście. To już nie były żarty. Ze względów bezpieczeństwa, utworzyliśmy spore odstępy pomiędzy turystami, tak by, w razie jakiegoś upadku nie zrobić krzywdy idącemu przed nami. W momencie gdy dojrzelśmy wspomnianą drogę okazało się, że czeka na nas rzecz niezwykła w naszych górach. Ze względu na stromiznę zbocza zamontowano tutaj drewnianą drabinę, ułatwiającą bezpieczne zejście. Niestety po tak morderczym zejściu wcale nie było sprawą łatwą pokonanie tych okrągłych szczelbli. Każdy miał swoją metodę. Jedni schodzili przodem, tak jak po schodach, drudzy tyłem, tak jak po drabinie. Na szczęście wszystkim się udało i dalej powędrowaliśmy utwardzaną drogą leśną.

Co prawda nie uszliśmy zbyt daleko, kiedy tuż przy drodze pojawiło się omurowane granitowymi blokami ujęcie źródła znanego jako Zbyszko. Woda wypływająca ze zbocza ma stałą temperaturę. Przy prawie 30 stopniach w powietrzu było to niezwykle. Dzięki temu ochłodziliśmy naszą skórę, zaspokoiliśmy pragnienie i mogliśmy ruszać dalej.

Idąc szlakiem żółtym, po którym wiodła także Eco-ścieżka wytyczona przez Park Krajobrazowy Sudetów Wałbrzyskich, docieramy w końcu do największej wsi w Górach Kamiennych – Unistawia.



*Odpoczynek na łonie natury. Foto: Krzysztof Tęcza*

Niestety musimy teraz przejść kilka kilometrów drogą asfaltową. Pozwala to nam jednak przyspieszyć kroku i wkrótce skręcamy za znakami czarnymi Szlaku Pamięci Wędrowców, wytyczonego dla upamiętnienia wałbrzyskich działaczy i turystów: Henryka Boratyńskiego (nestor wałbrzyskiej turystyki, zasłużony przewodnik), Mariana Cieślińskiego (wybitny turysta) i Mariana Błaszkwicza (przewodnik sudecki, prezes Wałbrzyskiego Klubu Weteranów oraz Wałbrzyskiego Klubu Wędrowców).

I tak oto, po pokonaniu ponad 20 kilometrów trudnych górskich szlaków, dotarliśmy do stacji kolejowej Boguszów Gorce Wschód, gdzie raczyliśmy się pysznymi lodami zakupionymi w miejscowym sklepiku.

Krzysztof Tęcza